

Lech Kowalski, *Krótsze ramię Moskwy. Historia kontrwywiadu wojskowego PRL*, Warszawa 2017, ss. 989.

Od kilku lat czekałem na zapowiadaną przez cenionego przeze mnie płk. dr. Lecha Kowalskiego książkę poświęconą kontrwywiadowi wojskowemu Polski Ludowej (Głównemu Zarządowi Informacji/Wojskowej Służbie Wewnętrznej). Po rozczarowującej w dużej mierze biografii gen. Czesława Kiszczaka¹ liczyłem na pierwszą solidną i naukową monografię GZI/WSW. Niestety, efekty kilkuletniej kwerendy archiwalnej i pracy Kowalskiego zostały w dużej mierze zaprzepaszczone. Najnowsza jego książka, chociaż bardzo obszerna, dość niekonsekwentnie wyposażona w aparat naukowy (wiele istotnych informacji nie podparto źródłowym adresem), przypomina raczej publicystyczny żywioł uprzedzonego i negatywnie doświadczonego służbą w ludowym Wojsku Polskim (dalej IWP) autora, aniżeli naukowy wykład o strukturach, ludziach, sprawach, mechanizmach kontroli, związkach z partią, operacjach i historii GZI/WSW w latach 1943–1990 (do rangi symbolu urasta pod tym względem brak w książce bibliografii i indeksu nazwisk). Nie domagam się, rzecz jasna, pozytywów w historii WSW (bo ich zwyczajnie nie było), ale rzeczowego wykładu i uporządkowanego procesu dowodowego, w którym – przy zachowaniu proporcji – jest także miejsce na emocje i wyraziste oceny. Jeśli jednak autor wybrał formułę publicystyczną, to w konsekwencji winien zrezygnować z prezentowania jej jako monografii naukowej (s. 11–12), a jednocześnie znacznie „odchudzić” (książka liczy blisko tysiąc stron!).

Wątpliwości moje budzi już sam tytuł książki: *Krótsze ramię Moskwy...* Wcale nie dlatego, że jest zapożyczonym ode mnie pomysłem², ale ze względów merytorycznych. Uważam dzisiaj bowiem, że faktycznym „długim ramięm Moskwy” w Polsce nie był wcale wywiad wojskowy (Oddział II/Zarząd II Sztabu Generalnego), jak sądziłem przed laty, publikując monografię *Długie ramię Moskwy...*, ale właśnie kontrwywiad wojskowy (GZI/WSW), który zarówno w latach 1945–1957 (GZI), jak i 1957–1990 (WSW)

¹ L. Kowalski, *Cze.Kiszczak. Biografia gen. broni Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015.

² S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Poznań 2011.

odpowiadał za „osłonę kontrwywiadowczą” wywiadu wojskowego. W praktyce to GZI/WSW kierowały Oddziałem II/Zarządem II. W strukturze wywiadu nigdy bowiem nie utworzono własnej jednostki kontrwywiadu wewnętrznego, dlatego przez cały okres Polski Ludowej żołnierze, pracownicy cywilni i agentura wywiadu kontrolowani byli przez organy GZI/WSW³. Biograf Kiszczaka winien również zauważyć, że w całej historii PRL (a może i całego bloku sowieckiego) żaden wojskowy czekista nie pełnił tyłu kluczowych funkcji w państwie. Już sam fakt, że były oficer GZI/WSW – gen. Kiszczak, kierując MSW w latach 1981–1990, nadzorował faktycznie administrację publiczną oraz całość służb cywilnych (które kolonizował także oficerami WSW) i wojskowych (a przez to całej armii), ukazuje nie tylko jego osobiste wpływy, ale i pozycję związanego z nim zaciągu z WSW. W tym sensie w latach osiemdziesiątych WSW stało się jednym z najistotniejszych – jeśli nie najistotniejszym – pasów transmisyjnych wpływów sowieckich i kluczowym segmentem władzy w PRL, który współdecydował o kształcie tajnych służb po 1989 r. (Zarząd II Wywiadu i Kontrwywiadu/Wojskowych Służb Informacyjnych) i całym procesie transformacji ustrojowej. Kowalski zdaje się to jednak wszystko ignorować, skoro twierdzi, że to SB zaczęło „otaczać” IWP (a więc także WSW) „kordonem filtracyjnym”! (s. 776). Aby zakwestionować ten pogląd wystarczy zauważyć, że w 1982 r. Kiszczak najważniejsze funkcje w SB powierzył koledze z WSW – gen. Henrykowi Dankowskiemu, który zaczynał jako dyrektor Departamentu III MSW, a kończył jako I zastępca ministra spraw wewnętrznych.

Autor obrał chronologiczną-problemową strukturę swojej pracy. Jednak już część pierwsza książki – poświęcona sowieckiemu rodowodowi kontrwywiadu PRL i działalności GZI w latach 1943–1957 (po której nagle znajdujemy opis relacji WSW z KGB w latach sześćdziesiątych–osiemdziesiątych!) – jest niezwykle płytka. Pomimo dostępności tysięcy jednostek archiwalnych GZI (w archiwum IPN i po części w CAW WBH, w zespołach dotyczących IWP w latach 1943–1945 i później), część ta oparta została na resortowych wydawnictwach, książkach Vadima J. Birsteina (jakby nie były dostępne opracowania rosyjskie o kontrwywiadzie wojskowym z ostatnich lat), Zbigniewa Palskiego, Władysława Tkaczewa i powieleniu własnych ustaleń z książki o Kiszczaku, nie wnosi też w praktyce niczego nowego do zrozumienia roli GZI w całym procesie budowy komunistycznego państwa i jego armii. Zamiast tego mamy przywoływane „ustalenia” obyczajowe Sławomira Kopera (czasem też publicystyczne Leszka Żebrowskiego) i nieznośny styl niegodny naukowej monografii: „komunistyczna nierządnicza” (o Wandzie Wasilewskiej), „dziwadło agenturalne” (Michał Żymierski), „sabat niegodziwców” (s. 40), „bandzior wyjątkowej klasy” (s. 86).

³ *Ibidem*, s. 35.

Chaos strukturalny (pomieszenie wątków) i specyficzny język towarzyszą całej książce. Zresztą język autora zasługuje na odrębną krytykę i mógłby zostać uznany za podstawowy mankament *Krótszego ramienia Moskwy...* Prostacki styl, epitety, a nawet wycieczki antysemitki (np. s. 974: „opozycjoniści narodowości żydowskiej: Michnik, Kuroń, Geremek, Modzelewski i inni poczęli szturmować co istotniejsze enklawy i segmenty władzy, obsadzając je «swoimi»”) przesłaniają, a niekiedy unieważniają często warstwę informacyjną monografii. Czasem mamy do czynienia wręcz z grafomanią, w której aż roi się od tautologii, emocjonalnych wyzwick, potocznych sformułowań w rodzaju: „bezkregowiec moralny” (s. 125), „tchórz podszyty wiatrem”⁴ (s. 172), „oczywista oczywistość” (s. 232), „komuszy ojciec, dziadek albo babcia” (s. 279), „cherubinek wyłuskany z układów komuszycy” (s. 279), „chichot historii, nie do ogrania w żadnym kabarecie” (s. 958), „rodzima łajba ledwo dryfowała” (s. 958), „kanalie”, „nikczemnicy” (s. 971), „dziubek w dziubek, rąsia w rąsie” (s. 974)... Temu stylowi towarzyszą czasem wątpliwe oceny i wnioski (np. na s. 232: walka WSW z Kościołem katolickim i ateizacja armii miały być „odreagowaniem” na „niepowodzenia” władz „w walce z kuriami!”), dyskusyjne przykłady (np. na s. 242: związane z opisem spraw obyczajowych księży katolickich) czy nawet nieudokumentowane zarzuty (być może nawet prawdziwe), jak ten dotyczący chociażby płk. Józefa Margulesa jako osoby „związanej z bezpieczeństwem wojskową” (s. 141). Innym takim przykładem jest ciekawa informacja dotycząca trenera CWKS „Legia” Edmunda Zientary, który miał być informatorem „realizującym zadania stawiane mu przez organa WSW”, lecz nie została podparta jakimkolwiek odnośnikiem źródłowym (s. 188).

Poważnym mankamentem rozprawy jest rzucający się w oczy brak opisu struktur GZI/WSW, ich ewolucji, kompetencji i prób rozpychania się kontrwywiadu kosztem wywiadu. Wprawdzie autor wspomina o tym w przypisach lub przy okazji opisu dość niereprezentatywnych przykładów ofensywności WSW na Zachodzie i w Izraelu (s. 196–212)⁵, nie chce jednak zauważyć przy tym ustaleń takich badaczy jak Bartosz Kapuściak czy piszący te słowa. Mam tu na myśli chociażby opisany przeze mnie pomysł z 1957 r. związany z fuzją wywiadu i kontrwywiadu IWP, o co wspólnie wnioskowali szef WSW płk Aleksander Kokoszyński i szef Zarządu II gen. Grzegorz

⁴ Jest to opinia dotycząca gen. Jaruzelskiego, której towarzyszy absurdalny – moim zdaniem – zarzut związany z ochroną kontrwywiadowczą urzędu ministra obrony narodowej przez WSW (s. 171–172). Nie wiemy, która ze służb, zamiast WSW, miałyby ochraniać szefa MON.

⁵ W archiwum IPN dostępne są źródła dotyczące ofensywnych (często skutecznych) działań WSW na Zachodzie w stosunku do przedstawicieli elit politycznych emigracji (m.in. działacza kierownictwa Stronnictwa Narodowego – Edwarda Sojki).

Korczyński⁶. Innym mankamentem recenzowanej książki jest faktyczna rezygnacja z opisu struktury personalnej i przybliżenia sylwetek oficerów WSW pełniących istotne funkcje w kontrwywiadzie na przestrzeni kolejnych dekad. Kowalski dostrzega w zasadzie jedynie szefów WSW (także z różnym natężeniem) i osoby bardziej znane, pomijając dziesiątki oficerów, na barkach których spoczywała praca operacyjna WSW. Warto pomyśleć, ileż możliwości interpretacyjnych i poznawczych, z których Kowalski świadomie zrezygnował, daje analiza związków z GZI/WSW kadry dowódczej i generalskiej IWP! Już wstępne badania dotyczące tej kwestii ukazują ponury obraz elity dowódczej IWP uwikłanej we współpracę z sowieckimi, a później „polskimi” jednostkami kontrwywiadu⁷.

Czasem Kowalskiemu zwyczajnie brakuje kompetencji. Nie wiedzieć dłaczego, skoro sprawa ta została przed laty opisana w literaturze, prowadzi rozważania na temat skutków ewentualnego „dostania się [WSW] do zasobów kadrowych wywiadu” na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (s. 480). „To by dopiero się działo, gdyby organa WSW dostały się do zasobów kadrowych wywiadu – czytamy – Dekonspiracja szeregu oficerów funkcjonujących pod przykryciem poza granicami kraju wydaje się murowana, prawdopodobnie nie obyłoby się również bez wycinania kadrowych zasobu wywiadu wojskowego z zajmowanych intratnych finansowo stanowisk w peerelowskich instytucjach cywilnych (głównie w centralach handlu zagranicznego) funkcjonujących w Europie Zachodniej i w innych rejonach świata” (s. 480).

W rzeczywistości, o czym już była mowa, w całych dziejach wywiadu wojskowego PRL był on w pełni kontrolowany przez kontrwywiad. GZI/WSW formalnie odpowiadały za osłonę kontrwywiadowczą Oddziału II/Zarządu II. Kontrwywiad prowadził również działania operacyjne w stosunku do pracowników kadrowych wywiadu (i jego informatorów⁸), mając swobodny dostęp do całości aktywów Zarządu II. Nieograniczoną skalę kontroli wywiadu (Zarządu II) przez kontrwywiad (WSW) najlepiej obrazuje sprawa dezercji kpt. Jerzego Sumińskiego, który w 1981 r. wyjechał do Wiednia, gdzie zgłosił się do ambasady Stanów Zjednoczonych. Sumiński był protegowanym Kiszczaka i służył w Oddziale VI Szefostwa WSW, który

⁶ S. Cenckiewicz, *Długie ramie Moskwy...*, s. 131–132.

⁷ *Idem*, *Atomowy szpieg. Ryszard Kukliński i wojna wywiadów*, Poznań 2014, s. 208–214 (przykłady gen. Wacława Szklarskiego i gen. Jerzego Skalskiego); R. Kapuściak, *Wywiad wojskowy PRL. JW 3362 i podległe jej jednostki*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2016, nr 1/14, s. 149 (przykład gen. Żaka).

⁸ Ciekawym pod tym względem przykładem jest wiedza WSW dotycząca tajnych operacji finansowych Zarządu II w latach 1988–1990 (i późniejszej afery FOZZ). Zob. S. Cenckiewicz, *Długie ramie Moskwy...*, s. 347.

odpowiadał za „ochronę kontrwywiadowczą” wywiadu wojskowego⁹. Jego ucieczka była bodaj największą porażką WSW w historii, a mimo to została zignorowana przez autora *Krótszego ramienia Moskwy...*, chociaż w książce jest rozdział o zdrajcach i uciekinierach WSW. W każdym razie z późniejszych ustaleń WSW wynikało, że Sumiński znał m.in. „rozmszczenie i skład osobowy attachatów wojskowych oraz funkcje wywiadowcze oficerów (w tym wykazy oficerów pod przykryciem według nazwisk prawdziwych i legalizacyjnych); kulisy funkcjonowania aparatu nielegalnego, w tym skutki dekonspiracji i zdrad agentury; program, system nauki i szkolenia w Ośrodku Szkolenia Zarządu II; zasady typowania oficerów do pracy za granicą i charakterystyki osobowości pracowników wywiadu; metody pracy operacyjnej (łączność radiowa, bezpośrednie kierowanie agenturą przez Centralę); sposoby zabezpieczania attachatów wojskowych w Rzymie, Berlinie, Kopenhadze, Sztokholmie, Helsinkach, Oslo i Wiedniu; lokal konspiracyjny Zarządu II na pl. Konstytucji w Warszawie; system «Sonda»; kulisy dekonspiracji szpiega CIA Leszka Chrósta; kompromitujące informacje (słabości, stosunki rodzinne) na temat wielu oficerów (m.in. ppłk. Henryka Dunala); dane personalne polskich kursantów GRU¹⁰. Fakty powyższe czynią rozważania Kowalskiego na temat prób opanowania Zarządu II przez WSW zupełnie bezprzedmiotowymi.

Podsumowując recenzowaną książkę, w której podobnych mankamentów i błędów jest znacznie więcej, uznać należy, że *Krótsze ramię Moskwy...* jest zaledwie wprawką ku pełnej monografii kontrwywiadu wojskowego PRL. W oczekiwaniu na taką książkę musimy na razie zadowolić się pracą Lecha Kowalskiego, który jednak chaotycznie opisał wiele aktywności wojskowej bezpieki (walkę z Kościołem, inwigilację żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, próbę penetracji różnych środowisk, instytucji i klubów sportowych), zapominając jednocześnie o tym, co najważniejsze w studiach nad tajnymi służbami PRL: o zdolnościach transformacyjnych i budowaniu zasobów ludzkich pozwalających na długie trwanie w zmieniających się warunkach otoczenia.

Sławomir Cenckiewicz

⁹ S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy...*, s. 219–222. W innym miejscu swojej książki Kowalski wspomina o Oddziale VI SWSW, ale nie wyciąga z jego działalności żadnych wniosków dla prowadzonej błędnie narracji (s. 967).

¹⁰ *Ibidem*, s. 220–221. Sprawę Sumińskiego opisałem szerzej także w książce: *Atomowy szpieg...*, s. 303–323.